

## RYSZARD DZIEWA

ur. 1949; Gródki k. Biłgoraja



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Spółdzielnia Niewidomych im. Modesta Sękowskiego, KSS KOR

### W opozycji demokratycznej

23 września 1976 roku powstał Komitet Obrony Robotników. Pomyślałem sobie, że trzeba coś ze sobą zrobić, pójść albo w jedną albo w drugą stronę. W Lublinie miałem kontakt z ojcem Ludwikiem Wiśniewskim. Jestem wychowankiem Zakładu dla Niewidomych w Laskach. Pewne wartości zaszczepił we mnie założyciel lubelskiej spółdzielni niewidomych Modest Sękowski, z którym miałem kontakt przez 6 lat. Był to człowiek bardzo prawy. Wtedy właśnie dokonałem wyboru, by pójść inną drogą. Zadeklarowałem się jako uczestnik obrony praw robotników, szykanowanych przez władze PRL-u w Radomiu i Ursusie. Nie byłem członkiem KOR-u, ale jego sympatykiem, potem należałem do innych organizacji. Z dwoma kolegami podpisałem list do Sejmu, gdzie sprzeciwiłem się tym szykanom. Od tego czasu moje nazwisko było wymieniane w różnych audycjach Radia Wolna Europa. Oczywiście w następnych latach zaczęły się rewizje, przeszukania.

Pracowałem w Spółdzielni Niewidomych im. Modesta Sękowskiego w Lublinie. Pomyślałem sobie, że zacznę działać w tym środowisku i będę uświadamiał ludzi, że ówczesny system był dla nas niekorzystny, niewygodny i trzeba z nim walczyć. Moja działalność doprowadziła do tego, że po pewnym czasie władze spółdzielni bardzo zdecydowanie wystąpiły przeciwko mnie, oczywiście pod naciskiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Zarząd był zmuszony do izolowania mojej osoby. Od podpisania wspomnianego pisma do władz, właściwie byłem już izolowany. Pracowałem wtedy jako samodzielny referent w dziale socjalno-rehabilitacyjnym. Zajmowałem się koloniami dla dzieci, obozami rehabilitacyjnymi, turnusami. Obsługiwałem do pewnego czasu spółdzielczy radiowęzeł. Później, oczywiście, to ostatnie zostało mi odebrane. Przychodziłem do pracy i mogłem nic nie robić, a pieniądze otrzymywałem. Władze spółdzielni wołałyby, żebym w ogóle nie przychodził, a i tak by mi zapłacili. Chodziło o to, żebym nie miał kontaktu z załogą. Oczywiście, zajmowałem się propagowaniem literatury opozycyjnej, czasopism, pism, książek z drugiego obiegu. Nagrywaliśmy teksty na kasety magnetofonowe i im

przekazywaliśmy. Oprócz tego trochę uczestniczyłem w duszpasterstwie akademickim ojca Ludwika Wiśniewskiego, który organizował spotkania z ciekawymi ludźmi, właśnie z opozycji i nie tylko. Trwało to dosyć długo. Myślę, że to spowodowało, iż byłem przygotowany na działalność o większym zasięgu, dlatego uczestniczyłem w protestach, które były w Lublinie w 1980 roku.

O strajkach lipcowych dowiedziałem się z Radia Wolna Europa, potem oczywiście od znajomych z duszpasterstwa akademickiego i pracowników różnych zakładów pracy. Jednak chyba Wolna Europa najbardziej przemawiała do nas. Zawsze o godzinie 20 czy 21 służyłem audycji „Fakty, Wydarzenia, Opinie”. Słuchałem też innych audycji tego radia i innych zachodnich stacji radiowych. Komunistyczne media były po to, żeby konfrontować informacje z mediów zachodnich z tymi oficjalnie dostępnymi. Oczywiście wiedzieliśmy więcej, niż oni chcieli nam powiedzieć.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-03-09
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Jacek Bednarczyk
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"